

Cudacy, pasjonaci, talenciarze i malarze życia Karkonoszy i Gór Izerskich

W sobotę 19 marca 2016 r. w Centrum Informacyjnym Karkonoskiego Parku Narodowego w Karpaczu miała miejsce prelekcja Sandry Nejránowskiej. Temat jaki poruszyła był niezwykle, a zarazem może nie dla wszystkich znany. Sam tytuł: „O cudakach, pasjonatach, talenciarzach i malarzach życia Karkonoszy i Gór Izerskich” niby jasno mówi o co autorce chodzi, jednak nie do końca. Bo czyż nie wystarczyłoby powiedzieć: „O wybitnych ludziach z Karkonoszy i Gór Izerskich”. Otóż nie. Postaci przedstawione przez Sandrę były tak wybitnymi jednostkami, że takie określenie absolutnie do nich nie przystaje. Były to osoby, bez których nasze dzisiejsze postrzeganie gór nie oddawałoby całej należnej im powagi, szacunku, zaciekawienia, podziwu, strachu a jednocześnie miłości do nich, do ich przyrody i krajobrazu. Byli to ludzie, którzy przybywszy tutaj, dalsze swoje życie niejako podporządkowywali temu co tu zastali. Zachwyceni tym co zobaczyli, na co dzień starali się zachwalać widoczne na każdym kroku piękno, nie mniej starali się zgłębiać tajemnice jakie kryły w sobie i te góry, i ta ziemia. Wśród nich byli przecież wybitni poeci, pisarze, malarze, rzeźbiarze, naukowcy ale także poszukiwacze czy zielarze. Na przestrzeni wieków lista takich osób wydłużyła się do takich rozmiarów, że przedstawienie ich choćby z imienia i nazwiska w ciągu jednego tylko spotkania jest zupełnie nierealne. Dlatego Sandra skupiła się tylko na kilkunastu nazwiskach.



Foto: Krzysztof Tęcza

Najważniejszą osobą, a może postacią, Karkonoszy jest Duch Gór (Rubezal, Liczyrzepa, Krkonos). Od najdawniejszych czasów przybywający w nasze góry wiedzieli, że żyje w nich istota o tak wielkiej sile, że uważano ją za pana tych gór. Mimo, iż początkowo znajdowali się śmiałkowie, chociaż może właściwszym słowem byłoby bardziej dosadne określenie: głupcy, starający się przechytrzyć Karkonosza, choćby w celu wyniesienia z gór znajdujących się tam bogactw, to w czasach późniejszych osób takich było coraz mniej. Dopiero znacznie później, gdy zbadano góry o wiele dokładniej stało się możliwe pozyskiwanie zalegających tu złóż bez obaw.

Pierwszy wizerunek Ducha Gór umieszczono na mapie w 1561 r. Na jego obraz złożyło się wiele czynników. Trzeba wziąć tu pod uwagę celtyckie bóstwo - Celmikos – z którego wzięto rogi jelenia, gdyż było to bóstwo dzikiej zwierzyny. Nazwa Liczyrzepa wywodzi się z legendy o śląskiej księżniczce, która każąc mu liczyć rzepy uciekła od niego. Chociaż teraz uważa się, że w bardziej odpowiednim tłumaczeniu powinno zamiast rzepa używać się słowa kruk. Można tu także dodać diabła.

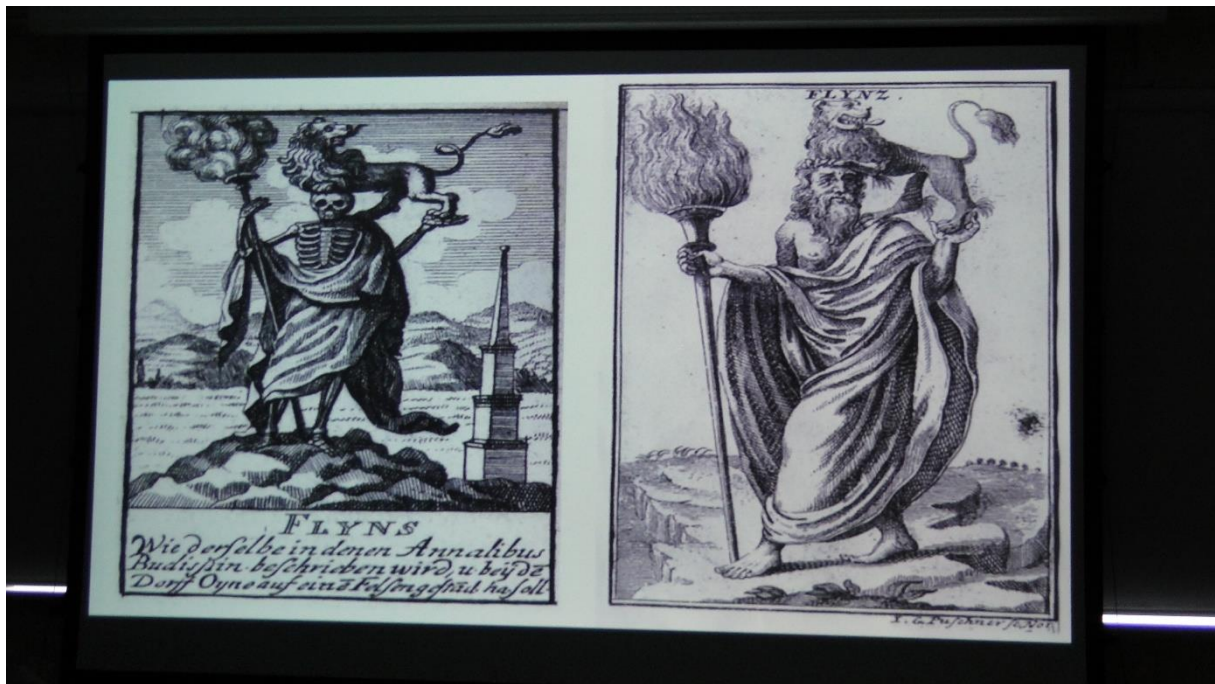


Foto: Krzysztof Tęcza

Najdawniejszy wizerunek Ducha Gór zawiera koźle nogi. W roku 1947 dziennikarz Izbicki zamieścił wizerunek Ducha Gór jako olbrzymiego brodacza z maczugą. Nazwał go Liczyrzepą. Ponoć pierwowzorem znanego nam dzisiaj Gandalfa był Duch Gór. Mówi się, że Tolkien gdy zobaczył pocztówkę przedstawiającą Ducha Gór zadumał się nad bliskością władcy gór ze zwierzętami.

Kolejną postacią naszych gór jest św. Wawrzyniec. W roku 1681 na Śnieżce wzniesiono kaplicę pod wezwaniem właśnie św. Wawrzyńca. Ów święty, gdy w XIII wieku porwano papieża, chciał udać się z nim do niewoli, został jednak poproszony by nie robił tego tylko zajął się bogactwem Kościoła. Gdy doszło to do uszu władcy, ten nakazał Wawrzyńcowi wydanie owego skarbu. Wawrzyniec jednak zdążył wcześniej rozdać kosztowności wiernym i przyprowadzając ich do króla powiedział: Oto jest bogactwo Kościoła. Wtedy władca nie wierząc w jego słowa nakazał przypiekać go żywym ogniem. Wawrzyniec okazał się tak mocny duchem, że w pewnym momencie poprosił swoich oprawców by ci przekręcili go na drugi bok gdyż uważał, że był on mniej przypieczony. Nic dziwnego, że Schaffgotsch nakazując budowę kaplicy na niedostępnej wtedy Śnieżce nadał jej imię tego świętego.

Kolejna postać związana z Górami Olbrzymimi to Flynz z okolic Świeradowa Zdroju. Był on przedstawiany jako kościotrup lub młodzieniec, który w jednej ręce trzymał pochodnię a drugą podtrzymywał złotego lwa siedzącego na jego prawym ramieniu i głowie.

Nie zawsze jednak postać związana z naszymi górami była rzeczywista. Czasami, tak jak w przypadku korzenia mandragory, była to np. roślina. Korzeń mandragory gdy go wrywano z ziemi krzychał tak przeraźliwie, że kto to słyszał umierał. Nic więc dziwnego, że nikt go nie zdobył. Ale do czasu. Znalaziono bowiem i na to sposób. Otóż któregoś razu wykorzystano psa, któremu do ogona przywiązano ów korzeń. Oczywiście człowiek, który tak uczynił szybko oddalił się na bezpieczną odległość i zatkał sobie uszy. I w ten sposób wrywano korzeń. Od tej pory czyniono tak wiele razy. Niestety nie wiadomo czy psy słyszące owe krzyki przeżywały czy podobnie jak ludzie traciły życie. Korzeń mandragory pozyskiwano ze względu na jego niezwykle właściwości lecznicze (ponoć leczył wszystkie choroby) oraz magiczne (otwierał wszystkie zamki oraz pozwalał być niewidzialnym). Jego cena była w tamtych czasach niebotyczna.



Foto: Krzysztof Tęcza

Właśnie poprzez takie chciwe zachowania ludzi Duch Gór starał się trzymać ich z dala od bogactw ukrytych w Karkonoszach. Mimo to mieszkano tu wielu zielarzy zwanych laborantami, którzy z pozyskiwanych ziół produkowali lekarstwa. Ostatnim znanym nam zielarzem był Zölfeld Ernst August zmarły w 1884 roku. Był on oczywiście legalnie działającym laborantem posiadającym stosowne zezwolenie. Warto jednak zapoznać się z działalnością Caspra Schwenckfedta lekarza z Jeleniej Góry, który zbierał zioła, badał je i opisywał, a także wytwarzał z nich leki.

Najbardziej znani przybysze jacy pojawili się w naszych górach to Walończycy. Powszechnie uważa się ich za poszukiwaczy skarbów, jednak wcale tak do końca nie jest to prawdą, jedyną prawdą. Walończycy oczywiście szukali złota i kamieni drogocennych ale ich głównym zajęciem było poszukiwanie złóż rud metali i kruszców, które mogły dać konkretny zysk. Pozostawili oni po sobie wiele tajemnic, swoje znaleziska oznaczali im tylko znanymi znakami. Gdy wydawało się, iż ślad po nich zginął, w roku 1999 Janusz Naumowicz założył Sudeckie Bractwo Walońskie, które stało się kontynuatorem pracy pierwszych opisanych „poszukiwaczy skarbów”.

Takich i innych przykładów można by mnożyć bez końca, dzisiejsze jednak przedstawienie ma tylko zachęcić zainteresowanych do poszukiwań, do czytania starych przekazów i poznawania zarówno historii jak i ludzi, którzy zasłużyli się dla Karkonoszy.

Krzysztof Tęcza